Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. 5 gr.

Chrobra Polska

TYGODNIK 2 października 1938 Rok I Nr. 11

RAZEM CZY ODDZIELNIE?

Partyjnictwo polskie należy podobno do przeszłości. Nadchodzi czas pracy wszystkich dla Dobra Rzeczypospolitej. Najpiękniejszym tego dowodem są żywiołowe manifestacje na rzecz powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy.

Znaleźli się jednak tacy, którzy chcą wykorzystać dla swych ubocznych celów te wielkie czasy.

Do tych zaliczyć należy ONR — grupę „Falangi".

Nieliczącą się z niczym taktyka tej grupy (przyjmującej, nawiasem mówiąc, ogłoszenia czeskiego koncernu Bat'a do rubryki: firmy godne poparcia) wykorzystały ostatnie manifestacje do oddzielnego traktowania tych spraw, do oddzielnego wznoszenia okrzyków, do oddzielnego śpiewania pieśni narodowych.

Ciekawe, ci którzy może najwięcej gardłują za jednością Narodu odseparowywują się od reszty społeczeństwa. (Polska — to my! Stara metoda endecji i b. BBWR.).

Mamy dużo sympatii do ruchów młodonarodowych, ale ten karierowiczowski zgrzyt musimy ostro napiętnować.

Dnia 24.11.38 został utworzony Ochotniczy Korpus Zaolzański.. Widzieliśmy starych żołnierzy, kapłanów, chłopców, po lat 18, widzieliśmy studentów, robotników urzędników. — Nikt z nas nie widział endeków, ozonowców czy falangistów.

Zaciągali się Polacy.

Tymczasem „Falanga" ogłasza rozkaz, by wszyscy członkowie zaciągnęli się w szeregi O. K. Z. (ładni ochotnicy!?), wyrażając życzenie by stworzyli oni oddzielne kompanie!!!

Takim Piaseckim się zdaje, że tylko oni reprezentują polskość, że dopiero na ich rozkazy młodzi zaciągają się do Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego, że uczucie patriotyzmu jest słabsze niż rozkazy „führerów".

ONR - Falanga przygotowuje sobie wygodną drogę.

Socjaliści wzięli w pacht — Cytadelę i walki z caratem.

Legioniści do niedawna uważali się za jedynych, którzy walczyli zbrojnie o Polskę.

ONR — Falanga — ma zamiar zarekwirować sobie Ochotniczy Korpus Zaolzański.

Taktyka wyraźna! Ale czy czysta?

Śląsk Zaolzański wróci do Polski!

Czy wierzyć słowom?

Mało się u nas zwraca uwagi na rzeczy, istotne, na rzeczy ważne naprawdę. Bawimy się, interesujemy i cieszymy drobiazgami, nie zwracając wcale uwagi na sprawy, które dzieją się naokoło nas i w nas samych.

Sprawa polsko - czeska: I oto mamy tu kilka wypowiedzi, którymi warto się zająć. Zrozumie się wtedy, jasno, co sądzą i myślą o nas obcy, jaką dla nich przedstwiamy *wartość*, co za nadzieje w nas pokładają?... A gdy zrozumiemy, wtedy może i sami będziemy nareszcie wiedzieli, kim jesteśmy, co możemy zrobić, dlaczego o nas tak *myślą* i... zabiegają... Zastrzykniemy w siebie nieco dumy narodowej. A to obecnie potrzebne!

Hitler tak teraz powiedział:

„Czesi nigdy nie byli niepodległym narodem, aż dopóki traktatami pokojowymi nie podniesiono ich do niezasłużonej i sztucznej pozycji panowania nad mniejszościami liczniejszymi od nich samych. Utworzenie tej czechosłowackiej republiki, składającej się z wielu narodowości, po wojnie, było błędem. POSADZENIE INTELEKTUALNE NIŻSZEJ GARSTKI CZECHÓW W ROLI RZĄDZĄCYCH NAD MNIEJSZOŚCIAMI, NALEŻĄCYMI DO TAKICH NARODÓW, JAK NIEMCY POLACY, WĘGRZY, POSIADAJĄCYCH ZA SOBĄ TYSIĄCLETNIĄ KULTURĘ, BYŁO DZIEŁEM SZALEŃSTWA I IGNORANCJI".

Tak mówił wódz narodu, o którym nie można powiedzieć, by był zawsze bratem, przyjacielem, bratankiem. Dziś łączą go z nami wspólni w r o g o w i e, nie wspólne c e l e.

A dalej, z południa, odezwał się głos narodu, któremu dużo więcej zawdzięczamy, z którym i c e l e już niektóre mamy i możemy mieć wspólne, Mussolini:

„To, co chcę wam powiedzieć, nie jest podyktowane tylko polityką osi Rzym - Berlin i nie wypływa też z UCZUCIA SZCZEREJ PRZYJAŹNI, JAKIE WIĄŻE NAS Z WĘGRAMI, POLAKAMI i innymi narodami, wchodzącymi w skład państwa, które można nazwać państwem — mozajką nr. 2" itd. — dużo jeszcze jego wypowiedzi wybitnie p r o p o l s k i c h.

Węgry to samo. Zresztą nie trzeba szerzej się rozwodzić — Węgier Polak — dwa bratanki...

O ostatnio znów Hitler — *„Jesteśmy dwoma narodami z których jeden nie może usunąć drugiego. PAŃSTWO LICZĄCE 35 MILIONÓW LUDZI BĘDZIE ZAWSZE DĄŻYŁO DO UZYSKANIA DOSTĘPU DO MORZA".*

I Anglia na ogół nieprzychylna dla Polsk uznała słuszność naszych żądań.

W czasie mowy wygłoszonej w Izbie gmin, Chamberlain wspomniał o żądaniach polskich.

Żądania te — stwierdził premier brytyjski — *rząd wziął całkowicie pod uwagę, obecnie jednak koncentruje swe wysiłki na zagadnieniu sudeckim.*

Rząd brytyjski w całości jednak docenia interesy rządów polskiego i węgierskiego.

Oto Europa zaczęła znowu pojmować właściwą rolę. Polska w opinii świata urastać znów zaczyna do właściwego znaczenia w Europie Środkowej i Wschodniej. Summy nec — c z y n n i k a d e c y d u j ą c e g o.

I to jest ważne. I n n y m o k i e m p a t r z ą n a n a s w z w i ą z k u z o b e c n y m k o n f l i k t e m.

Najbliższe dni przyniosą rozwiązanie.

A co dalej? Jest przecież tych problemów więcej. Choćby takie zagadnienie kolonialne; Tu też Polska wyłoniła swój kategoryczny punkt widzenia. Niektóre państwa jeszcze milczą. Bądźmy pewni, odezwą się niedługo.... Sprawa podziału surowców i rynków zbytu będzie załatwiona...

A co dalej?...

Hitler już dwukrotnie podkreślił, że poza Sudetami nie rości żadnych pretensji terytorialnych,... Pięknie...

Całe jednak szczęście, niema obowiązku by wierzyć w jego słowa...

Przypominamy: 1 lutego 1934 Hitler powiedział:

„Insynuacja, według której Niemcy nosiłyby się z zamiarem pogwałcenia granic państwa austriackiego — jest absurdalna i całkowicie pozbawiona jakichkolwiek podstaw".

21 maja 1935 kanclerz Rzeszy zadeklarował:

„Niemcy nie mają zamiaru ani najmniejszej ochoty czy to mieszać się do wewnętrznej polityki austriackiej, czy to dążyć do aneksji Austrii".

8 marca 1936 roku Hitler oświadczył:

„Moja propozycja zawarcia paktu o nieagresję posiada charakter uniwersalny. Nie zawiera żadnych wyjątków. Stosuje się tak samo do Austrii, jak i do Czechosłowacji".

1 maja 1936 r. — powiedział „Fuhrer" w Reichstagu:

„Szerzy się wieść, jakoby Niemcy miały zamiar napaść na Czechosłowację i Austrię. Wszystko to są kłamstwa. Kto je rozszerza? Mała klika osób, które nie chcą pokoju".

W zestawieniu z temi cytatami obecne wypowiedzi nie można brać serio pod uwagę...

„Hej do cyrkla, hej do kielni"

Tytuł ten, to wyjątek z wiersza dla młodzieży szkolnej[1]). Znamienne.

Pisać o duchu szkoły polskiej. Jaki on? Zdrowy, czy chory? Buduje czy rujnuje? On właśnie (duch szkoły polskiej) jest głównym zagadnieniem. Nie liczba godzin na ten czy inny przedmiot przeznaczona.

Szkoła obecna, stwierdzamy to kategorycznie, nie wychowuje Polsce dobrych synów. Przestać się łudzić! Szkoła obecna nietylko, że produkuje a—patriotów ale również a-państwowców. Wychowuje się zmaterializowanych, zrzemieślniczałych o nad wyraz powierzchownych wiadomościach, ludzi obojętnych na wszystko. (I to się dzieje w przededniu Zjednoczenia Narodowego, ciągnięcia Polski wzwyż itp.).

Trwoży nas duch polskej szkoły, a raczej jej bezideowość, bezprogramowość.

Ciekawe, że wydano obecnie program dla liceum państwowego z dopiskiem „tymczasowy" (1938 rok!!!).

Pamiętajmy, że wzwyż ciągnąć będzie Polskę młode pokolenie.

Nie wysoko ją ono podciągnie gdy wychowa się pokolenie bezdusznych karłów.

Dokonane zostało coś stokroć gorszego od zamachu stanu.

Na MWR i OP nie zwracało się dotąd uwagi[2]). Polityków interesowało M. S. Wewn., M. S. Z. (szczególnie!) M. S. Wojsk. A tam zakradł się polip, tam akcja masońska „znalazła potulnych wykonawców wśród pewnych urzędników Ministerium Wyznań i Oświaty[3])...

Czy może dziwić nas duch polskiej szkoły. Zanim odpowiemy, oddajmy głos faktom. Każdy wie, że mason (z zaprzeczeniem) prof. Kot organizował akcję przeciwbrześciową — a prof. Świętosławski w pierwszym szeregu usłużnie mu pomagał. Któryż to Świętosławski? Czy ten co jest dziś min. WR i OP? Tak, to ten sam. Który to Jędrzejewicz urządza aferę z baletem reprezentacyjnym (600.000 złotych!) Czy ten, co był ministrem WR i OP? Tak, to ten sam.

W ministerstwie WR i OP pracuje p. Wiktor Błażejewicz, który to Błażejewicz? Czy ten, który jest masonem? Tak, to ten sam!

Kuratorzy, inspektorzy, wyżsi urzędnicy, delegaci M. WR i OP — nie schodzą ze szpalt słynnej książki dr. M. Skrudlika; „Masoneria w Polsce". To jest wielce charakterystyczne. Gdy dodamy do tego komunizującą rolę ZNP. będziemy mieli pełny obraz niebezpieczeństwa[4]).

Patrzmy, kto uczy dzieci polskie! Ale patrzmy dziś. Jutro może być zapóźno.

[1]) Balicki, Maykowski: Mówią Wieki, cz. IV.

[2]) Sprawę tę poruszył p. St. Piasecki na Zjeździe prasy Antymasońskiej. CHROBRA POLSKA.

[3]) Dr. M. Skrudlik. Masoneria w Polsce, str. 38.

[4]) „Wieczór Warszawski" pisze: „bracia" francuscy myślą, czują i działają zupełnie tak samo, jak panowie: Kolanko, Nowicki, Kwiatkowski i inni z ulicy Smulikowskiego.

Leopold Włodek.

Dokumenty

W r. 1936 jeden z urzędników czeskiego M. S. Z., *Jan Szeba* wydał sobie książkę, poprzedzoną wstępem p. ministra *Krofty*, p.t. „*Rusko a Mala Dohoda w svetowe polityce*" („Rosja a Mała Ententa w polityce światowej").

Książka narobiła wielkiego hałasu. Jest to jeden wielki atak na Polskę, a w pełnej rewerencji hymn ku czci Sowietów. Hymn, firmowany oficjalnie przez czeskie M. S. Z.

Zamieszczamy poniżej kilka „celniejszych" wyjątków.

..Usiłowanie zagarnięcia (!) i wtłoczenia (!) do nowych granic wszelkiej ludności, mówiącej dialektem (!) polskim, skłoniło Polaków do reklamowania (!) ziemi cieszyńskiej, która przez 600 lat należała bez przerwy do Korony Czeskiej (!), a w której żywioł polski nie znalazł się jako autochtoniczny(!), lecz jako wprowadzony(!) w okresie koniunktury przedsięwzięć kopalnianych(!)...

...Za cenę rewizji pokoju w Trianon, miały jedynie Węgry ochotę posłać Polakom pomoc pod postacią kilku brygad kawalerii. Ze względu na naprężenie (!) cieszyńskie i ze względów zasadniczych (!) nie chciała polityka czechosłowacka uczestniczyć w nieprzyjacielskim akcie przeciw Związkowi Sowieckiemu...

...Skutkiem ofenzywy armii czerwonej, znalazła się Polska w sytucji rozpaczliwej, gdyż groził jej upadek Warszawy. Z powodu błędów taktycznych niedoświadczonego dowództwa czerwonych, stał się możliwy (!) tak zwany (!) cud pod Warszawą...

...Ma słuszność stare rosyjskie przysłowie, które powiada, że Polak, żyd i pies są tej samej wiary...

Takie są poglądy Czeskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Strato-afera

Od kilku tygodni nawet miesięcy, Polacy ogłupiani są t. zw. polskim lotem do stratosfery. Cała prasa oddała się na usługi paczce zgranych braci...

Musimy kilka rzeczy wyjaśnić:

1) Balonowe loty do stratosfery są obecnie zarzucone — nie oddały one żadnej usługi nauce,. Od r. 1935 żadne państwo nie zaangażowało się w takie przedsięwzięcie. Moda minęła, tak jak minęły fryzury rococo.

2) Balon jest niesprawny, wznosi się wolno, nie daje się kierować, lądowanie jest niebezpieczne. Inaczej t. zw. samolot stratosferyczny, który wad tych nie posiada.

3) Ciężki balon, drogi, obciążony ludźmi, niewiele może zabrać aparatów naukowych. Inaczej balon-sonda, bez ludzi, mały, tani, wznoszący się daleko wyżej. No, ale ludzi nie zabiera, nie robi nikomu reklamy...

4) Wzniesienie się na km. 26, a nie na 25 niema absolutnie, wobec ogromu stratosfery, żadnej wartości naukowej. Jest to tylko rekord sportowy... Ale czy za to społeczeństwo ma płacić miliony złotych?

5) Im bardziej obciążony jest balon aparatam, tym niżej poleci. Kto chce wyżej wznieść sie, ten musi skąpić na aparatach, zabezpieczeniach etc., redukując wszystko do minimum. Więc albo rekord, albo nauka!

6) Koszt tej całej eskapady wynosić będzie około 2 milionów zł. Musimy sobie powiedzieć: *pieniądze te wyrzucone są w błoto!* A przecież możnaby zrobić za to „coś niecoś" dla wojska, dla aeronautyki, dla badań naukowych serio...

Kto to organizuje? Kto zabiega? Kto dysponuje? Przecież to p. prof. Wolfke! Człowiek, o którym nie można powiedzieć, by miał charakter już nie — kryształowy, ale choćby tylko — uczciwy!

Przedewszystkim wiedza p. prof. nie stoi na poziomie olśniewającym, Jego pracowitość także. W tych warunkach trudno, by miał własne pomysły naukowe. „Zrzyna" więc od prof. Keesoma, inż Rogulskiego, prof. Piccarda... Jak sztubak.

Znane jest powiedzonko p. prof. — „Ojczyzna tam, gdzie są pieniądze!". To też i zbiera pieniążki w sposób niebardzo czysty. Dużoby o tem pisać! Albo przed wizytą ekspertów wojskowych wbija w sufit odłamki żelaza, by przekonać ich o dodatnich wynikach swych badań... Bez komentarzy!

Jednak cała gra p. Wolfke nie byłaby jasna, gdybyśmy nie uwzględnili tego; że pan prof. jest jednym z najwpływowszych masonów w Polsce. On to koresponduje z „Leonem" Blumem, on wita go w Warszawie w r. 1931. Znajomości ma wszędzie — „Epoka", „Czarno na białem", „Klub Demokratyczny". Michałowice, Błażejewicze, Gliwice, Burdeccy — oto satelici p. profesora.

W promieniach kosmicznych niewiele się orientuje, natomiast, gdy chodzi o horoskopy p. Starży-Dzierzbickiego — o! to co innego! Wpływ Panny na Marsa, czy Byka na Saturna — o! to jest rzecz pierwszorzędnej wagi!...

W Polsce szykuje się nowa afera. Zobaczymy jak to się skończy... I czy na tym się tylko skończy!...

W KRAJU...

Jak Polska długa i szeroka, odbywają się wszędzie obywatelskie zgromadzenia pod hasłem „Śląsk Zaolzański musi wrócić do Polski".

W manifestacjach tych biorą żywiołowy udział wszyscy bez różnicy przekonań lub wieku. Ze wszyskich stron padają słowa uznania dla bohaterskich wysiłków Polaków w Czechach, walczących o swe prawa.

Na manifestacjach tych padają żołnierskie hasła: „Za Olzę, Na Czechy, Ostrawica, — nasza granica".

— Przechodząc od słów do czynów, zorganizowano Ochotniczy Korpus Zaolzański. Warszawa wystawiła 12 batalionów

We wszyskich miastach Rzeczypospolitej trwa nadal werbunek. Zaciągnęło się już (28.IX.28), z górą 55.000 ochotników...

— Mimo żywego zainteresowania się sprawą powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy społeczeństwo bierze czynny udział w pracach przygotowawczych do wyborów.

Sprawa ta nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy uwzględnimy intencje zwołania nowego sejmu. Bowiem „zasypanie przepaści pomiędzy reżimem a opozycją jest absolutną koniecznością.

Dwa najwyższe w państwie autorytety przepaść tę przez zmianę ordynacji wyborczej zasypać obiecują, Innej drogi do zasypania tej przepaści od obranej nie ma. Odrzucenie zatem tej jedynej drogi na tej podstawie, że poza nią kryją się jakieś uboczne cele, byłoby równoznaczne ze skrajną negacją. Istnieje groźba popadnięcia w tę negację przez stronnictwa opozycyjne, oglądające się na nastroje swych dołów. Uważamy jednak, że sytuacja obecna jest ostatnią bodaj szansą normalizacji stosunków. Odpowiedzialność w związku z tym jest ściśle określona.

Z jednej strony reżim ponosi olbrzymią odpowiedzialność moralną za szczere wykonanie przyjętych na siebie zobowiązań. Z drugiej zaś społeczeństwo powinno odnieść się do tak przełomowej decyzji z maksimum dobrej woli i zaufania".

(„Polityka" nr. 23).

— Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, oddało do użytku 24 nowoczesne budynki szkolne wybudowane na północnych rubieżach Polski. Znaczenie tego pięknego czynu jest wielkie.

Dyplomy, akta erekcyjne, życzenia jubileuszowe, życzenia imieninowe, oraz wszelkie kompozycje zdobnicze wykonywa

W. S. WIŚNIEWSKI

TRĘBACKA 7, TEL. 212-64

Akwizytorzy — potrzebni. Zgłaszać się: Administracja CHROBREJ POLSKI.

ZAGRANICĄ.

— Konflikt czesko- niemiecki rozrasta się naprawdę imponująco. Swą „zręczną" polityką Czesi wmieszali już w to i Anglię, i Francję, i Amerykę... Wyraźnie zupełnie widać, że chodzi im o rozniecenie wojny, wojny, w której walczyłoby jaknajwięcej państw. Tylko w takim ogniu mogą ocalić swoje kasztany. Wybitną prowokacją pepiczków jest mobilizacja. A jak osądzić nieustanne walki z Niemcami, Węgrami, Polakami? Śląsk spływa krwią. Czy to nie prowokacja? Czy to jest znak dążenia do pokojowego załatwienia sprawy? Czesi przyczynili się, wzniecili powstanie na Śląsku, w Sudetach....

I odpowiedzialność za to ponieść muszą!

— Śląsk wróci do Polski, Sudety do Niemiec, granicę z Węgrami musimy przywrócić! I wtedy Czechy staną się państwem narodowym, małym może, ale spoistym, zwartym. Koniecznością wtedy będzie osiągnięcie porozumienia z Polską i Węgrami. Stworzymy wówczas blok Europy Środkowej; blok do którego przyłączą się i inne państwa, a który będzie potężną siłą rozgraniczającą dwa imperializmy, który będzie czynnikiem ładu i pokoju. Sądzimy, że Włochy przychylnie będą patrzeć na tego rodzaju układ stosunków.

— Francja upada coraz więcej. Nic dziwnego — rządy nie spoczywają tam w uczciwych rękach. I dlatego taki pan b. minister mógł sobie pozwolić na tego rodzaju ekscés: „Nie będziemy się rozwodzić, ile nas sojusz z Polską kosztował. Należy napiętnować stanowisko Polski, która nie tak dawno jeszcze sama uciekała przed kozakami tak, że dla jej poratowania musieliśmy wysłać francuskich generałów".

Czyż naprawdę dojdzie do tego, że *naród* francuski będzie walczył z nami? Nie! Najwyżej typy, rządzące Francją, A te nic nie mają wspólnego z prawdziwą słodką Francją!

— Zadaniem członkiń klubu jest śledzenie swych mężów i czuwanie nad ich czystością ideową oraz wywiady wśród kresowych, przyjaciół i znajomych". Tak mówi statut „Klubu kobiecego G. P. U." zatwierdzony przez Jeżowa... Piekło na ziemi ten Z. S. R. R.!

— Generał Franco zaczyna liczyć. I tak doliczył się już do sierpnia b. r. zdobytych: 84 czołgów, 71 dział, 275 miotaczy bomb, 1138 karabinów masz., 35912 karabinów, 91000 pocisków, 60425000 naboi — raju sowieckiego; 24 czołgów, 85 dział, 666 karabinów masz., 29370 karabinów, 22400 pocisków, 24800000 naboi — francuskich: 4 dział, 457 karabinów masz., 3550 karabinów, 1500 pocisków, 9127479 naboi — demokracji angielskiej; 17 czołgów, 33 dział, 630 karabinów masz., 3430 karabinów, 11700 pocisków — demokracji amerykańskiej.. Panie generale! warto liczyć dalej!

Rzeczywistość a statystyka

Przewaga siły rozrodczej ludności polskiej w Niemczech nad ludnością niemiecką jest znaną powszechnie. Potwierdza to również „Berliner Börsen Zeitung" (nr. 407) w artykule, Die Bevölkerungsbewegung in Schlesien". Autor, zastanawiając się na wstępie nad ujemnymi skutkami emigracji ludności z granicznych ziem wschodnich do Niemiec zachodnich i środkowych stwierdza, iż rzadkość zaludnienia ziem wschodnich jest wynikiem emigracji, a nie wynikiem niższego przyrostu naturalnego

Stwierdzenie to wzmocnione jest odpowiednią tabelką, wykazującą ilość urodzeń na 1.000 mieszkańców odnośnie Śląska i Rzeszy.

rok	Śl. Dolny	Gór. Śl.	Rzesza
1928	7,0	12,6	7,0
1930	8,2	13,2	6,0
1932	3,9	10,9	4,3
1934	7,5	14,4	7,1
1935	7,3	13,9	7,0
1937	6,2	12,8	7,1

Szczególnie interesujące są tu liczby odnoszące się do Górnego Śląska, jako obszaru posiadającego najpoważniejszy procent żywiołu polskiego wśród ludności. Widzimy, że przyrost naturalny nie zeszedł tu nigdy poniżej 10%.

To zestawienie cyfrowe dowodzi, że odnośnie siły biologicznej Śląsk przedstawia ważny człon w utrzymanu orgnizmu narodu niemieckiego (?!). Wykazuje ono, że Śląsk przyczynia się do wyrównania słabszego naturalnego przyrostu innych części Rzeszy.

Niezależnie od tego, że artykuł powyższy potwierdza według najnowszych i aktualnych badań nasze stanowisko iż siła rozrodcza ludności polskiej w stosunku do ludności niemieckiej jest znacznie wyższa, PRAGNĘLIBYŚMY ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA MOMENT, KTÓRY DOSADNIE NAŚWIETLA NAM NARODOWO-SOCJALISTYCZNĄ POLITYKĘ LUDNOŚCIOWĄ. Nie może tu ujść uwadze, IŻ WŁAŚNIE SILNA ROZRODCZOŚĆ ŻYWIOŁU POLSKIEGO MA OŻYWIĆ WYSYCHAJĄCE ŹRÓDŁO „KRWI NARODU NIEMIECKIEGO, KTÓREJ CZYSTOŚĆ JEST NAJWIĘKSZĄ TROSKĄ NARODOWO - SOCJALISTYCZNYCH NIEMIEC.

A mimo to według statystyk niemieckich liczba ludności polskiej w Niemczech zmniejsza się gwałtownie.

Zmniejsza... ale tylko w tendencyjnych statystykach niemieckich. (ZAP

O prawdziwy film polski

Film polski nie stoi na wyżynach. To fakt. I nikt tego faktu zaprzeczać nie będzie. I dlatego też sprawa dojrzała już do ostatecznego rozwiązania. Tak dalej być nie może! Dość już tych kawałków a la Wiech, szmoncesów, dość tych superfilmów, „wnikających" „głęboko" w najtajniejsze „zakątki" duszy ludzkiej... (A w rzeczywistości płycizny o handlarzach żywym towarem, opium, czy jakieś humorystyczno - tragiczne opowiadanka o szpiegach, wynalazkach i tak dalej).

W małym kinku idzie film. Ludzie się tłoczą przed wejściem, kasa juz nie ma biletów, na widowni — tłok, głowa przy głowie, szpilki nie wetkniesz...

Nie polskiej produkcji to film...

Nie omawia on doniosłych zagadnień pseudo-filozoficznych, nie rozwiązuje zagadek bytu, nie bawi głupimi konceptami...

Nie żaden to superfilm.

Nosi tytuł — „Książe i żebrak". Według powieści Twajna. Historyczny, a więc podobno... nudny? nieciekawy? zaduch średniowiecza? brrr! A jednak... a jednak... tłok... i biletów niema... i ludzie czekają...

Może więc historia pociąga? Może i królów warto oglądać? Nietylko amantów?

A gdyby tak dla próby — nakręcić: „Życie Chrobrego", „Wiedeń", „Bitwa pod Grunwaldem", „Psków", „Carowie w Warszawie", „Imć Pan Jan Kochanowski w Czarnolesie", „Jak kapral Wojno bronił Warszawy?".

No? Namyślić się panowie producenci! Ciężko wam zapewne będzie (prędzejbyście nakręcili „Syon w Ogniu" albo „Precz z Arabami i endekami!"), no ale dla interesu... Namyślić się! Bo za rok może być zapóźno. Raz, że was tu już nie będzie, w tym kraju; dwa, że wezmą się za kręcenie tubylcy...

I napewno sztuki takie i tematy byłyby aktualne. Polacy ciągnęliby na nie stadami, hordami...

Bo Polska zaczęła się nie dziś, i nie 1918 roku... I miała swych Królów, swe triumfy, swe orle loty. I my dziś za tem tęsknimy, do tego się rwiemy. Chcemy oderwać siebie od płaskich konceptów i „tragicznych zagadek ludzkości". Chcemy Polski polskiej! I polskiego filmu!

Czy nic wam nie mówiły oklaski przy ataku kosynierów w „Kościuszce pod Racławicami"? Bo dobry film i dobry temat wywołuje oklaski!

Więc — filmować po polsku! A jeśli nie umiecie — usunąć się! Stanowczo, kategorycznie raz na zawsze!

W październiku 1938 r. musimy oglądać ciekawy, wszechstronny reportaż z polskiego Śląska Zaolzańskiego.

W 1939 roku muszą nam pokazać „Kircholm" ewentualnie „Przygody Paska".

A w 1940 roku dzieci w szkołach podziwiać będą triumf kinematografii naszej — „Historia Polski (963—1938)".

KRONIKA

TEATRY.

Narodowy: „Zielony frak".
Letni: „Jean".
Polski: „Subretka".
Mały: „Rozwiedźmy się".
Malickiej: „Na fali eteru".
Kameralny: „Głębia na Zimnej".

KINA.

Jurata: „Bohaterowie Morza" i „Miss Glory".
Kino parafii Św. Andrzeja: „Zapomniana Symfonia".
Miejskie: „Znachor".
Praga: „Zbuntowana" i rewia.
Roma: „Olimpiada".
Sokół: „Halka".
Studio: „Pobożne kłamstwo".
Świt: „Gdy kwitną bzy".

KRONIKA LUBELSKA.

Teatr Im. Juliusza Słowackiego:

Po zasłużonym sukcesie inauguracyjnym „Przeprowadzki" K. H. Rostworowskiego w miesiącu październiku wejdą na scenę teatru im. Juliusza Słowackiego dwie premiery „Oczy księżniczki Fathmy" Stefana Kiedrzyńskiego i „W Perfumerii".

KINA LUBELSKIE.

Apollo: „Ludzie za mgłą" i „Naga prawda".
Gwiazda: „Odział śmiałych" i „Gdy kwitną bzy".
Venus: „Kurier carski" (dwie serie).

3.000 : 10

W związku z werbowaniem ochotników do Korpusu Zaolżańskiego na terenie Lublina zgłosiła się w tych dniach do redakcji jednego z pism lubelskich delegacja wyżej wspomnianego Korpusu składająca się z b. kombatantów byłej Armii na Wschodzie i b. Armii we Francji i oświadcza, że na około 3.000 zgłoszonych dotychczas do Ochotniczego Korpusu Zaolżańskiego przypada 10 żydowi! A więc 3.000 : 10. Ładna proporcja?

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI.

Aby uniknąć wszelkich nieporozumień, komunikujemy: prenumeraty zostały odpowiednio przeliczone. Każdy z prenumeratorów zostanie zawiadomiony o ukończeniu się prenumeraty przez załączenie do numeru przekazu rozrachunkowego.

Tych wszystkich naszych Sz. Czytelników, którzy otrzymywali pismo propagandowo (bezpłatnie), prosimy o wpłacenie prenumeraty.

JWPani Eug. Piotr. (Zielona). Serdecznie dziękujemy. Ale już trochę zadużo WPani wpłaciła. Prenumeratę ma WPani uiszczoną do dn. 1.7 1939 r. Przesyłamy wyrazy należytego szacunku.

JWPan Cz. Sz. (W-wa). Każdy opublikowany szczegół Redakcja sumiennie sprawdza. Tak też jest z artykułem „Falszerze historii". Pozdrowienia.

JWPani Hel. K-ska (Lublin). Cieszy WPanią, że CHROBRA POLSKA dociera do Lublina. Z prawdziwą więc przyjemnością komunikujemy, że docieramy do przeszło 100 miast i miasteczek Polski. Serdecznie dziękujemy za list.

JWPan B. Mich. (Płoński). Czekamy na dalszą współpracę.

JWPan Fr. Bok (W-wa). Niestety nie nadaje się do druku. Trzeba więcej pracować.

Z PRASY

Do polskiej opinii od czasu do czasu przenikają sensacyjne wiadomości, które z bliżej nieznanych powodów są starannie przemilczane:

W regionalnym piśmie kaszubskim „Kleka" zamieszczono poniższe wiadomości:

„W Monitorze Polskim nr. 177 z dnia 5 sierpnia t. r. w spiso odznaczonych „Krzyżem Niepodległości" figureje nazwisko Stark Wilhelm. Miejsce zamieszkani tego pana Starka nie je pedôny. Swego czasu prasa — zapytywała sę: „Dlaczego p. Wilhelm Stark przechowuje u siebie w szafie ogniotrwałej legitymację, jako niezbity dowód, iż należał do osławionego H. K. T. Dlaczego p. Stark Wilhelm nie pozwolił obecnie zniszczyć swego niemieckiego sztandaru, twierdząc, że... czasy się jeszcze mogą zmienić(?). Wszyscy jeszcze pamiętają wyczyny osławionej HaKaTy, dlatego niezrozumiałe jest zachowanie się p. Wilhelma Starka". Wôrt be beło, żebe Kapituła Krzyża Niepodległosce zbadeła, cze ten odznaczony Stark Wilhelm je tym samym, chteren miôł odpowiedzec na te zarzute. Jednak to nimoże bec możliwi, zebe za przynależeni do HaKaTy mog chto dostac Krzyż Niepodległosce?"

„Nr. 201 Monitora Polskiego przenôszô wiele nazwęsk odznaczonych krzyżem zasługi. Miedze iinema srebrny krzyż za zasługi na polu prace społeczny otrzymôł p. Groenwald z Wejherowa. Pôrenosce dni temu piselesme o tym jak p. Groenwald sprowôdzô niemieckl towôre z Gdunska,, a tego chleba napewno nicht ni nazwie zasługą na polu pracy społeczny. W tym samym Monitorze perznę niży widzymę dregi, już wiele lepszy nazwęsko z Wejherowa: Eugustyn Ziemens. bronzowy krzyż za zasługi na polu prace zawodowy. A może za to, ze do niemieckich gazet wechodzących na pomorskim terenie pisze artykule napełniony nienawiścią do Polskosce?"

P. P. Stark, Groenwald, Ziemens i im podobni wybierać będą zapewne senatorów R. P.

Bez komentarzy!

NIEUGIĘTA WOLA.

Pod powyższym tytułem pisze „Express Poranny" (nr. 269):

Wiadomości zza Olzy są coraz bardziej alarmujące. Z jednej strony wzmaga się teror władz czeskich wobec ludności polskiej, z drugiej strony opór naszych współbraci przeradza się w coraz bardziej rozpaczliwe akty samoobrony.

Praga nie udzieliła dotąd odpowiedzi na konkretne żądania Polski, zawierające postulat niezwłocznego odstąpienia zagrabionej nam ziemi.

Stan obecny na Śląsku za Olzą nie może trwać dłużej. **Przez 19 lat przyglądaliśmy się cierpliwie, jak czeska „demokracja" czyni sobie z ludności polskiej przedmiot eksterminacyjnych zapędów.** Dziś trzeba temu położyć kres.

I im wcześniej zrozumie to Praga, tym lepiej dla niej.

Głupstwa wybrane

Ideał komunistów jest niesłychanie wielki i chrześcijański i nie trzeba im okazywać chłodu.

dr. Reid, pastor prezbiteriański.

„Nazwa „Bałtyk" jest niewątpliwie semickiego pochodzenia.

„Nasz Przegląd" 10-I-38.

Pokażmy całej Polsce, pokażmy naszym braciom robotnikom i chłopom, że młodzież pracująca masowo stoi pod sztandarami P. P. S.

P. P. S. sierpień 39

Jeżeli goj zabił goja lub zabił żyda, to odpowiada, a jeżeli żyd zabił goja, to nie odpowiada.

Tosefta, Aboda Zara VIII,5

Za „piontaka"

— Feluś! A ty co tu robisz pod tom latarniom? Kurtularnom osobe, czyli magistrackiego urzednika odrywasz w sobote?

Tymi słowy przywitał pan Dionizy swego kolegę.

Humory były niezłe. Wiadomo pierwszy październik — sobota. Pan Feliks stojąc pod latarnią trzymał gazetę.

— Do kogóż kolega mówisz?

— To nie wisz łachudro jak sie z inteligientnem osobom rozmawia?

— Przecież widzisz, że kurier czytam — „Chrobrego".

— Patrz Dyziu—o tu na końcu: wojna bracie! Rżnom sie jak cholera. Hiszpanice wali sie panie z aleroplanem na ziemie. A tam panie piękna dziewczyna łzamy sie zalewa i teściowom za nogi obłapuje.

— Mówie ci Dyziu. Jakem to czytał, to faktycznie łzy mnie sie krencili z żalu.

Albo ten Antoni!

Sam jeden panie, a strach go nie obłata. Kamerady — krzyczy za mnom i w te walke. Piękny obraz panie. A wisz Dyziu, że to wszystko za piontaka. Nie uwierzysz co?

— No faktycznie. Ale swojom kolejkom to mortusiaki te redachtory — wtrącił pan Dionizy.

— Ale wisz co Dyziu może tak na jednego. Pod tom „Chrobrom Polskie", żeby jem sie dobrze działo!

Sylen.

ĆWIEKI

Wyjątek z prospektów rozdawanych na Dorocznej Wystawie Krajowej:

Klasyczna 7-obwodowa superbeterodyna luksusowa. 3 pełne zakresy fal. 5 lamp. Zmienna selektywność 7 — 9 — 11 kHz. Oko magiczne. Koncertowy wielki głośnik dynamiczny. Telefoniczna dwubiegowa beztrybowa tarcza strojeniowa. Wysokosprawne wyrównywanie zaników. Moderator królkodystansowy. Kompensacja basów. Regulowana reprodukcja płyt gramofonowych. Skrzynka o liniach opływowych.

Regulowany selektor. Duo-Reżektor.

W następnym numerze damy tłomaczenie na jęz. polski.

•

Pornolewicowy „Krakowski Kurier Wieczorny" (nr. 206) pisze żawo, że Zarząd Oddziału Zw. Zaw. podał się do dymisji.

Nie widząc możności w sprostaniu powierzonych mu przez Wlane Zebranie Oddziału czynności...

ppp... niee prreezesiee prr... oosz...e...e o o o gloos... Eeep...p.

•

„Wieś Polska" (nr. 28) reklamuje kosy „Szczyt".

Płynie Wisła wstęgą siną,
Brzeżne łąki rosi.
Śliczną trawę kosą „SZCZYTEM"
Kmiotek raźno kosi. —
Że „SZCZYT" kosy są najlepsze.
Bug jej odpowiada,
Ona szmerem słodkim, cichym
W jego wieści wpada.

Jest to szczyt nad szczytami reklamować się wierszami.

Pragniemy pisać jasno, szczerze, po polsku. Chcemy, by każdy pierwej był prawdziwym Polakiem, później zaś dopiero członkiem tej czy innej partii!

I dlatego CHROBRA POLSKA musi dotrzeć do wszystkich!

W tym celu przekształciliśmy się na tygodnik, obniżając jednocześnie cenę do 5 gr.

Do tych naszych Przyjaciół, znanych i nieznanych nam jeszcze, zwracamy się z gorącym apelem, aby o nas nie zapominali, aby zjednywali nam Czytelników, aby nie zapominali o prenumeratach...

Hasłem października niech będzie: każdy Czytelnik zjednywa nam drugiego Czytelnika!

BOLESŁAW MIGASIŃSKI

ARRIBA ESPANA!

Do Walencji z Madrytu przyjeżdża gen. Miaja. Wraz z burmistrzem miasta odieżdżają do komisariatu sił zbrojnych. Tymczasem syn gen. — Jose — porucznik lotnictwa w pokoju służbowym w Salamance czeka na wiadomości z Walencji od swej narzeczonej — Blanki... Ktoś puka..

Sierżant donosi, że kapitan Cervini lądować będzie na lotnisku...

• • •

Z rozwalonej wybuchem przedniej części kadłuba wydobywały się już kłęby dymu i ognia, gdy koła płatowca dotykały betonowej nawierzchni lotniska.

W tym właśnie momencie ogon samolotu szarpnięty niewidzialną jakąś siłą, poderwał się w górę i dumny ptak legł na ziemię w kurzawie ognia, potężnym motorem ryjąc betonowe płyty lotniska.

Wnet kilku ludzi, wraz z pomocnikiem Jose, rzuciło się ku płonącemu bombowcowi. Zaraz też wydobyto rannego kapitana ze zdruzgotanego kadłuba. Zjawił się wnet lekarz. Jedno spojrzenie jednak wystarczyło. Siwy eskulap bezradnie rozłożył ręce, wiedzieli wszyscy co to znaczy.

Złożony na noszach kapitan Cervini pozostawał przez dłuższy czas w głębokim omdleniu. Obecni wpatrzeni w jego oblicze szukali chciwymi oczami choć śladu życia. Poruszył się wreszcie, otworzył ociężałe powieki i z warg skrwawionych padły dwa ciche słowa:

— Viva Espana!

Chciał jeszcze mówić, lecz daremnie krzywił zsiniałe wargi w grymasie bolesnego skurczu. To już był koniec. Pozostał tak z oczami szeroko rozwartymi wpatrzony z niemym wyrzutem w spokojny błękit nieba. Tam jego życie istotnie się zrodziło i stamtąd śmierć ku niemu zeszła. Stali wszyscy z głowami obnażonymi trwając w bolesnej zadumie.

Kto następny? — Wszak to ich los nieubłagany. To przeznaczenie. Oni to rozumią. Ale kto następny? Czy ten sierżant stary z wąsem sumiastym, na którym łza za łzą osiada?

Czy też może młody plutonowy z twarzą przerażonego dziecka? A może porucznik z eskadry „Czarnych Panter"?

Wszak to ich przeznaczenie.

Porucznik Jose stał na uboczu, miotany ponurymi myślami. Drgnął nagle zbudzony z odrętwienia. Poczuł w dłoni zwitek chłodnego papieru. Obejrzał się szybko; spojrzenie jego padło na oddalającego się ordynansa. Wiedział co to znaczy. To znak od Blanki. Ukochana dziewczyna pisze.

Jeszcze raz spojrzał na stygnące zwłoki swego zwierzchnika i wolnym krokiem oddalał się od miejsca tragicznego wypadku.

Zaledwie przestąpił próg swego pokoju zasiadł wnet do stołu, rozpieczętował list i chciwym spojrzeniem przebiegał rzędy drobnych literek kobiecego pisma.

— „Najdroższy Jose.

Tęsknię ogromnie za Tobą; czas tak wolno płynie. Chcę go zniszczyć, zdeptać, żeby to już było—to nasze spotkanie. Pracuję nadal wśród rannych. Pozornie przynosi mi to zajęcie ulgę, ale gdy każdego wieczoru sama znajduję się w swym pokoju, opadają mnie znowu ponure myśli i znów czuję się okropnie.

Przyjechał dzisiaj Twój Ojciec. Napiszę Ci o tym obszerniej.

(4) (d. c. n.)

REDAKTOR: **ANNA GOŹDZIEWSKA** WARSZAWA, Al. 3 Maja 16 — 44. WYDAWCA: **W. GOSZCZYŃSKI**

GODZINY PRZYJĘĆ: Administracja: 12—5 pp. Redakcja 3 — 5 pp. | Cena numeru 5gr. Prenumerata kwartalna 65 gr, półroczna 1,30, roczna 2.50 | **Przekaz rozrachunkowy 316.**

Zakł. Graf. „Odrodzenie", Marszałkowska 52. Tel. 904-10.